№ 156. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 6-go Czerwca 1916r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 5 czerwca.

Moskale zaczęli ofenzywę.

Dalsze niepowodzenia Włochów.

Gwałtowne walki pod Verdun.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Oczekiwany od dłuższego czasu atak rosyjskich wojsk południowo-zachodnich rozpoczął się. Na całym froncie między Prutem i kolanem Styru pod Kołkami rozgorzała wielka walka. Pod Oknem toczy się zażarta walka o posiadanie naszych najbardziej wysuniętych pozycyi. Na północny zachód od Tarnopola udało się nieprzyjacielowi na kilku punktach wtargnąć przejściowo w nasze rowy, z których jednak wyrzuciliśmy go kontratakiem. Po obu stronach Kozłowa (na zachód od Tarnopola) ataki nieprzyjacielskie złamały się przed naszemi przeszkodami; pod Nowooleksińcem i na półn. zachód od Dubna już w ogniu naszych dział. Także pod Sapanowem i Ołyką zacięta walka w toku. Na południowy wschód od Łucka zestrzeliliśmy latawiec nieprzyjacielski.

Na froncie włoskim. W okolicy na zachód od doliny Astico czynność bojowa była wczoraj w ogólności słabsza. Na południe od Posiny wojska nasze zajęły silny punkt oparcia i odrzuciły kilka włoskich prób odebrania.

Na wschód od doliny Astico nasza grupa bojowa na wzgórzach na wschód od Arsiero wzięła jeszcze szturmem Monte Manoccio (na wschód od Monte Barco) i panuje już nad Val Canaglia. Przeciw naszemu frontowi na południe od kąta granicznego Włosi skierowali znowu kilka ataków, które wszystkie zostały odparte.

Na froncie Pobrzeża artylerya włoska strzelała silniej niż zwykle w odcinku Doberdo, ponowiły się także wypady piechoty nieprzyjacielskiej, z którymi jednak załatwiliśmy się szybko.

Na południowym wschodzie spokój. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Ponowiony atak Anglików na stracone przez nich pozycye na połud. wschód od Ypern złamał się w naszym ogniu działowym. Podobnie nie udał się słabszy atak francuski pod Prunay w Szampanii.

Na zachodnim brzegu Mozy artylerya nasza zwalczała z dobrym skutkiem baterye nieprzyjacielskie i urządzenia oszańcowane. Piechota francuska, która na zachód od gościńca: Haucourt—Esnes usiłowała podejść pod nasze rowy, odparta. Po prawym brzegu trwa zażarta walka między lasem Caillette a Damloup z niezmniejszoną gwałtownością. Nieprzyjaciel nasadzeniem mas piechoty usiłował odebrać nam poczynione w ostatnich dniach powodzenia. Wszystkie kontraataki francuskie wśród bardzo ciężkich strat dla nieprzyjaciela odrzucone bez reszty.

Niemieckie oddziały wywiadowcze wtargnęły na Yser, na północ od Arras, na wschód od Albert i pod Altkirch w pozycye nieprzyjacielskie, zagarnęły 73 nieranionych jeńców i 1 miotacz min.

W walce napowietrznej trzy latawce francuskie stracone w przepaść.

Na wschodzie i na Bałkanach nic nowego.

Walki naszych lotników w maju były pomyślne. Nieprzyjaciel stracił 47 latawców, Niemcy 16.

Przebieg klęski Anglików na morzu.

BERLIN 5 czerwca. O przebiegu bitwy pod Skagerrak donoszą ze strony kompetentnej.

Niemieckie siły oceaniczne ruszyły naprzód, ażeby części floty angielskiej, o których w ostatnich czasach kilkakrotnie z południowych wybrzeży norweskich donoszono, zmusić do walki. Dnia 31 maja o godz. 4.20 popoł. dał się nieprzyjaciel widzieć w odległości około 70 mil morskich przed Skagerrak, naprzód w sile 4 małych krążowników klasy „Calliope". Nasze krążowniki podjęły natychmiast pościg nieprzyjaciela, który z najwyższą szybkością uciekł w kierunku północnym. O godz. 5.20 krążowniki nasze spostrzegły w kierunku zachodnim 2 kolumny nieprzyjacielskie, które wyglądały na 6 nieprzyjacielskich krążowników bojowych i większą ilość małych krążowników. Nieprzyjaciel rozwijał się ku południowi. Nasze krążowniki podpłynęły aż na odległość około 13 klm. i rozpoczęły ogień bardzo skuteczny na kursach południowych i południowo-wschodnich. W ciągu walki 2 angielskie krążowniki bojowe i 1 torpedowiec zostały zniszczone.

Po półgodzinnej walce od północy dało się spostrzec 6 okrętów nieprzyjacielskich klasy „Queen Elisabeth" i już niezadługo gros niemieckie wtargnęło w walkę. Nieprzyjaciel odwrócił zaraz na północ. 5 okrętów klasy „Queen Elisabeth" przyłączyło się do angielskiego krążownika bojowego. Nieprzyjaciel całą parą usiłował usunąć się z pod bardzo skutecznego naszego ognia, a to z kursem wschodnim, ażeby nasz przód okrążyć. Nasza flota z największą szybkością płynęła za nieprzyjacielem. W tym odcinku walki 1 krążownik klasy „Achilles" albo „Shannon" i 2 torpedowce zostały zniszczone. Nasza najbardziej tylna eskadra okrętów liniowych z powodu tylnej swojej pozycyi do nieprzyjaciela nie mogła jeszcze w tym czasie wtargnąć do walki.

Wkrótce ukazało się znowu od północy przeszło 20 nieprzyjacielskich okrętów liniowych najnowszej konstrukcyi. Ponieważ przód naszej linii popadł chwilowo w ogień z obu stron, przerzucona została linia na kurs zachodni, równocześnie zaś flotyla naszych łodzi torpedowych ruszyła do ataku i wykonała go ze znakomitym rozmachem i widocznym skutkiem aż 3 razy raz po raz. W tym ustępie walki 1 wielki angielski okręt bojowy został zniszczony, a szereg innych poniósł ciężkie uszkodzenia.

Bitwa dzienna z przemocą angielską trwała aż do zmierzchu. Brało w niej udział, pomijając lekkie siły morskie, co najmniej **25** wielkich angielskich okrętów bojowych, **6** angielskich krążowników bojowych, co najmniej **4** opancerzone krążowniki—przeciw **16** wielkim niemieckim okrętom bojowym, **5** krążownikom bojowym, **6** starszym okrętom liniowym, bez żadnego po naszej stronie opancerzonego krążownika.

Gdy ciemność zapadła flotyle nasze ruszyły do ataku nocnego. W nocy odbył się szereg walk krążowników i wiele ataków łodzi torpedowych, przyczem 1 krążownik bojowy klasy „Achilles" albo „Shannon", 1 a prawdopodobnie 2 małe krążowniki nieprzyjacielskie i najmniej 10 torpedowców zostało zniszczonych, z czego nasz okręt przodowy naszej floty oceanicznej zniszczył 6, między nimi „Bieden" najnowszej konstrukcyi i okręty kierownicze „Turbulent" i „Tipperary". Eskadra starszych angielskich okrętów liniowych, która spieszyła od południa, nadpłynęła dopiero dnia 1 czerwca rano po skończonej walce i odpłynęła, nie wtargnąwszy do walki, albo też spostrzegłszy gros naszej floty.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 5 czerwca. (Kwatera główna). Na froncie Kaukazu w centrum odparliśmy ku wschodowi dwukrotne wypady wroga na lewe skrzydło nieprzyjaciela i stoimy dzisiaj o 40 klm. na wschód od dawnych pozycyi. Wszystkie próby wroga, ażeby odwrót osłonić albo dawniejsze pozycye odzyskać, wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela bagnetami odrzucone.

W SOLUNIU.

SOLUN 5 czerwca. (B. Reutera). Alianci obsadzili wczoraj urzędy telegraficzne, urząd portowy i główny cłowy oraz zarządzili środki, ażeby przeszkodzić możliwości oporu. Komendant żandarmeryi i policyi usunięci z urzędu. Stan oblężenia ogłoszony.

Pociechy króla angielskiego.

LONDYN 5 czerwca. W odpowiedzi na depeszę admirała Jellicoe, w której ten gratuluje królowi na urodziny, król odpowiada, że jest głęboko wzruszony posłaniem, które nadeszło w dzień po bitwie. Król ubolewa, że niemieckiej flocie oceanicznej, mimo ciężkich strat, udało się uniknąć pełnych skutków spotkania. Chociaż odwrót nieprzyjaciela bezpośrednio po rozpoczęciu ogólnej walki odebrał nam możność rozstrzygającego zwycięstwa, mimo to wypadki wzmacniają i usprawiedliwiają nasze zaufanie w dzielność i skuteczność floty.

Urodziny arcyks. Fryderyka.

WIEDEŃ 5 czerwca. 60-ta rocznica urodzin marszałka arcyks. Fryderyka odbyła się uroczyście w kwaterze głównej. W wigilię dnia arcyksiążę przyjął hołd wolnych od służby oficerów i urzędników naczelnej komendy armii pod przewodem szefa sztabu jen. v. Hötzendorff, który wzniósł z zapałem podjęte trzykrotne „niech żyje!" na cześć gorąco kochanego marszałka polnego.

Wczoraj przed południem zjawili się z gratulacyami, prowadzeni przez v. Hötzendorfa przydzieleni do N. K. A. panowie z niemieckiej misyi wojskowej oraz z armii bułgarskiej, jakoteż przedstawiciele władz państwowych, krajowych i gminnych.

Następnie złożył hołd arcyksięciu pochód uroczysty. Z zamku arcyksiążęcego zstąpił arcyksiążę w środek rozradowanych uczestników, przyjął życzenia burmistrza, który wywodził, że uroczystość dzisiejsza jest obowiązkiem wdzięczności dla genialnego wodza naszych wspaniałych wojsk i płynie z poczucia najgorętszej wdzięczności dla wielkiego marszałka, który wiedzie armię od zwycięstwa do zwycięstwa i wije wawrzyn niezwiędłej sławy wojennej około swojej głowy. Burmistrz zakończył życzeniem: Oby danem było marszałkowi nie tylko wojnę chwalebnie do końca doprowadzić, ale zarazem zobaczyć pełne i dojrzałe owoce wszystkich dokonanych zwycięstw.

Arcyksiążę podziękował za hołd bardzo serdecznie i wyraził szczególną radość, że znajduje się w tym dniu wśród ludności, która odznaczała się zawsze usposobieniem patryotycznem i teraz podczas największej ze wszystkich wojen światowych znowu okazuje, do czego jest zdolną miłość ojczyzny i wierna walecznośc. Synowie tej ziemi pomagali bić Moskali i Serbów, a teraz żelazną swoją pięść mają dać poczuć wiarołomnemu Włochowi. Gdzie tylko walczyli, wszędzie zdobywali nieprzemijalną sławę. Z radością mogę powiedzieć: Ja wasz marszałek polny jestem z was dumny. Arcyksiążę zakończył życzeniem, aby po pokonaniu nieprzyjaciół nastąpiły rychło długie lata bezpiecznego pokoju. (Burzliwe okrzyki „niech żyje" na cześć arcyksięcia znowu się odezwały i znowu nowe, gdy orszak świąteczny przedefilował przed naczelnym komendantem armii).

Cesarz Wilhelm u floty.

BERLIN 5 czerwa. Cesarz udał się wieczorem do Wilhelmshafen.

Odznaczenie arcyks. Karola Albrechta.

WIEDEŃ 5 czerwca. „Armee-Verordnungsblatt“ ogłasza pismo odręczne cesarza, którem arcyks. Karol Albrecht, syn arcyks. Karola Stefana, w uznaniu znakomitego dowództwa i wzorowo walecznego zachowania się przed nieprzyjacielem na stanowisku komendanta grupy artyleryi, przez co arcyksiążę przyczynił się się istotnie do wspaniałego zwycięstwa, został mianowany poza turą majorem.

Sprawa polska w Rosyi.

Sprawa polska dla Rosyi nabrała dopiero podczas wojny aktualnego znaczenia, — gdyż do tego czasu racya stanu rosyjska uznawała w stosunku do Polski jedynie hasło wytępienia. Owo słynne Hartmanowskie: „Ausrotten!“ było alfą i omegą polityki rosyjskiej w Polsce.

Dopiero wojna skłoniła sztab rosyjski do wydania odezwy, podpisanej przez W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza, odezwy czysto wojskowej i to notabene adresowanej, jak później ówczesny minister spraw wewnętrznych Makłakow w poufnym cyrkularzu do władz Królestwa Polskiego wyjaśnił, — jedynie do Polaków galicyjskich i poznańskich. W sferach warszawskich wzięto odezwę za dobrą monetę polityczną i postanowiono nietylko zachować bierność, ale przedewszystkiem na każdym kroku składać dowody lojalności państwowo-politycznej w stosunku do Rosyi. Koło Polskie w Dumie dwukrotnie wobec całego świata składało deklaracye, które o sprawie polskiej, jako o sprawie wewnętrznej rosyjskiej traktowały. Politycy z zaboru rosyjskiego „oficyalnie“ oddali losy narodu polskiego w „zaufane“ ręce polityków rosyjskich.

Rosya była zaskoczona objawami uległości polskiej i to o tyle zaskoczona, że nie miała pod ręką przygotowanego programu, któryby godną odpowiedzią na uniżone adresy lojalistów polskich. Aby Polacy mieli się czem bawić i na czemkolwiek wyładować swą energię społeczną, nadano ów słynny samorząd miejski, łączący w sobie nowy podział Polski geograficznej (Suwalszczyzna) i nowy pierwiastek społeczny wprowadzany do wewnętrznego życia polskiego — popów rosyjskich, przy jednoczesnem usunięciu duchowieństwa katolickiego. Ze względu jednak na półroczny termin, wyznaczony dla prac przygotowawczych dla samorządu, nie sądzone mu było zrealizować się. Tymczasem bowiem sukcesy wojenne państw centralnych odebrały Galicyę, kładąc kres eksterminacyjnej polityce hr. Bobrińskiego w stosunku do Polaków; dalszy rozgrom wojsk rosyjskich miał za skutek opuszczenie przez Rosyan Królestwa Polskiego. Jako skutek porażek wojennych było ogłoszenie z wysokości Tronu zgody na zaprojektowanie autonomii Królestwa Polskiego.

Jest to charakterystyczne, że liberalizm Rosyan względem sprawy polskiej był w stosunku odwrotnym do zwycięstwa w wojnie dzisiejszej. Im gorzej powodziło się armii rosyjskiej na polach Galicyi i w Królestwie, tem łagodniejszymi były projekty rosyjskie, przygotowane dla Polski. Projekt autonomii pomimo ponownego powołania do życia już zapomnianej komisyi polsko-rosyjskiej, nie został nawet w ogólnych zarysach opracowany. Polacy na konferencyach owej komisyi robili jak najdalej idące ustępstwa, żądając zjednoczenia ziem polskich.

Jednakowoż polityczne sfery rosyjskie uważały wymagania Polaków za grzeszące pretensyonalnością i nierealnością. To uznanie projektów zjednoczenia za nierealne nie było niczem innem, jak wytworem przeświadczenia, że w obecnych warunkach Rosya nie jest w stanie doprowadzić wojny do tak korzystnego rezultatu, któryby pozwalał dyktować warunki pokojowe państwom centralnym.

To przeświadczenie o słabości wewnętrznej Rosyi militarnej powstało prawie we wszystkich sferach politycznie myślącej i dobrze poinformowanej Rosyi już w jesieni r. z. Militaryści rosyjscy jednak zapewniali jak najusilniej o bezwzględnej możliwości zdruzgotania sił austro-niemieckich przy energicznej ofenzywie, zapowiedzianej na najbliższy czas. Taka była wiara w sferach wojskowych rosyjskich w powodzenie przygotowanej ofenzywy na Austryę, że został przygotowany cały aparat administracyjny dla Galicyi: naczelnicy powiatów wraz z policyą byli skoncentrowani w Kijowie, aby tuż za armią wkroczyć na zdobyte powtórnie ziemie galicyjskie. Płaczliwe jednak rezultaty ofenzywy bukowińskiej, okupionej ofiarą 100 tysięcy ludzi w samych zabitych, a późniejszej ofenzywy jakobstadtskiej, która kosztowała 70 tysięcy, wykazały absolutną niemożliwość przełamania obronnej linii niemiecko-austro-węgierskiej.

To fiasco ofenzyw rosyjskich było dla sprawy polskiej punktem zwrotnym. Skoro bowiem uzyskano niezłomne przeświadczenie, że wojskowe siły rosyjskie w najlepszym razie mogą wystarczyć na powstrzymanie ofenzywy austro-węgierskiej, zniknęły z horyzontów polityki rosyjskiej nietylko nadzieje na powrót do Galicyi, ale nawet na odzyskanie ziem, wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej z r. 1772. Tem się tłumaczy ciekawa rozmowa, jaką miał obecnie już b. premier ministrów Goremykin w przeddzień swego ustąpienia z hr. Wielopolskim, jako reprezentantem rzekomym Polski. „Coby hrabia powiedział, jako Polak, gdybyśmy ogłosili w sprawie polskiej swą bezinteresowność?“ — zapytał Goremykin. „Nie rozumiem zapytania Ekscelencyi“ — odrzekł Wielopolski. „No, gdyby Rosya ogłosiła, że sprawa polska przestała ją wewnętrznie obchodzić?“ — wytłumaczył premier, na co Wielopolski odrzekł, że byłoby to największem nieszczęściem dla sprawy polskiej, gdyby tak wielka protektorka, jaką jest Rosya, zeszła ze swego stanowiska. Z powodu tej rozmowy powstało niekłamane i powszechne oburzenie na Wielopolskiego, którego nikt nie upoważniał nietylko do reprezentowania Polaków wobec rządu rosyjskiego, a tem mniej do wygłaszania twierdzenia, absolutnie sprzecznego z najszczerszemi pragnieniami ogółu Polaków w Rosyi przebywających.

W Rosyi już obecnie wolno mówić o niepodległości Polski, o jej zupełnem uniezależnieniu od Rosyi i t. d., rozumie się, jako o realizacie dobrodziejstw rosyjskich. Przy zawarciu pokoju sfery urzędowe, o ile by się konfiguracya strategiczna do tego czasu nie zmieniła, gotowe są popierać raczej projekt samodzielnej Polski, niż przyłączenie częściowe, czy też całkowite do jednego z mocarstw centralnych. Takie jest teoretyczne stanowisko oficyalnej Rosyi w sprawie polskiej w dobie obecnej.

Wszystkie zgrupowania polityczne na lewo od prawicy urzędowej w obecnej chwili są za dalszem prowadzeniem wojny, w celu uzyskania jak najdogodniejszych warunków pokojowych. To też sfery te w obecnej chwili uważają, że niema w Rosyi miejsca dla sprawy polskiej, ormiańskiej, czy tatarskiej, gdyż w momencie obecnym — wszystko „dla pabiedy“. Skłonni są ci panowie do rozważania sprawy ulg dla Polaków, jak np. zniesienia ograniczeń w karyerze urzędniczej, wojskowej, ograniczeń kupowania ziemi na kresach, za to sfery rządowe rosyjskie nie są skłonne do robienia Polakom jakichkolwiek ulg wewnątrz Rosyi, a to ze względu na powziętą decyzyę przecięcia węzła polskiego nożem amputacyjnym.

Jeżeli chodzi o określenie dążeń społeczeństwa polskiego, przebywającego w Rosyi teraz z dobrej czy złej woli, to sprawa ta jest niezmiernie skomplikowana. Wpływa na to przedewszystkiem kolosalne rozproszenie, jakiemu ulegli Polacy na terytoryum rosyjskiem. Na skomplikowanie w strukturze społeczno-politycznej Polaków w Rosyi wpływają również zmiany, które zaszły w ustosunkowaniu się sił politycznych i władz partyjnych, które wyemigrowały z Polski. Już sam fakt wyemigrowania zarządów partyjnych (N.D.) i całych redakcyi odebrał im dawny autorytet, nawet pośród swych własnych zwolenników, a cóż dopiero mówić o szarym tłumie chłopskim i robotniczym, wygnanym z własnych siedzib, o wszystkich tych, którzy zaznali słodyczy tej przyjaźni rosyjskiej, tej istotnie serdecznej przyjaźni... Te wszystkie okropności wygnania, połączone z bezwzględnością pędzenia głodnych i zziębniętych rzesz wygnańczych w niezmierzone przestrzenie Rosyi północnej, nie mogły napełnić wdzięcznością serc polskich wobec swych nowych przyjaciół i opiekunów.

Oprócz tego, przeciętny mieszkaniec Polski, który dotąd znał tylko w kraju reprezentacyę władzy rosyjskiej tak cywilnej, jak i militarnej w jej, że tak powiedzieć można, odświętnym stanie, w galowym stroju, teraz z bliskości ujrzał Rosyę w jej własnej brudnej chacie i codziennym, cuchnącym bycie. Prysła wszelka ułuda. Rosya swą niemocą wewnętrzną, swym wstrętnym rozkładem organicznym, wyrażającym się w strasznej korrupcyi i braku patryotyzmu, zgotowała Polakom sympatyzującym z Rosyą wielką niespodziankę i rozczarowanie. Niespodzianka ta nie była mniejsza, niż ta, którą sprawili Polacy Rosyi swą uległością polityczną. To, co się dzieje w Rosyi obecnej, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Mówiąc obrazowo ze Szczedrynem, Rosya jest wielkim pirogiem, z którego „patryoci“ wszelakich odcieni chcieliby wykroić jaknajwiększy i najsmaczniejszy kąsek dla siebie. Pogardy godny jest naród, który, mając do rozporządzenia siły trzykrotnie przewyższające wojska państw centralnych, skierowane przeciw niemu, myśli tylko o „honorowym“ pokoju i jedynie o dalszej obronie. To też w sferach emigracyjnej i tubylczej Polonii w Rosyi zagrały trąbki do odwrotu z zajmowanego stanowiska politycznego względem Rosyi. Pierwszym, który nawoływał do odwrotu, był p. L., właściwy twórca i organizator zbliżenia polsko-rosyjskiego.

Według teraźniejszych opinii Polaków w Rosyi niema tam z kim mówić o sprawie polskiej, a że o niepodległości mówić i pisać wolno, więc dyskusye polityczne przeważnie na ten temat się toczą. Po przyjrzeniu się zblizka politycznemu organizmowi rosyjskiemu zniknęła chęć jakiegokolwiek związku i stosunku z Rosyą. Przykład Finlandyi, jak dotąd zawsze lojalnej, działa na sfery polskie nadzwyczajnie pedagogicznie; w Finlandyi bowiem rząd rosyjski stosuje jak najdalej idące represye wojskowo-policyjne, bez żadnego widomego powodu, tak na wszelki przypadek. Polacy w Rosyi przechodzą poglądową lekcyę na temat państwowości rosyjskiej, powoli spadają im łuski z oczu i teraz widzą dokładnie, w jak wielkim znajdowali się błędzie, spodziewając się czegoś dodatniego od zapewnień rosyjskich. A więc niepodległość — ale niepodległość ta wisi pod względem politycznym w powietrzu. Nie jest ona oparta na istniejącej już, lub powstającej sile politycznej polskiej, na pewnem zogniskowanem dążeniu do czynu. Są to tylko jedynie pobożne życzenia i nic nadto. Jednakże głośne wołanie o niepodległość, samo domaganie się takowej jest już wielkim krokiem naprzód. Spodziewać się przecież tego, że pod sztandarem niepodległości Polski uda się szybko skupić i zebrać rozproszonych emigrantów i wygnańców polskich w Rosyi, byłoby niczem nieuzasadnionym optymizmem. Wszystkim bowiem warstwom polskim na emigracyi brak właściwego podłoża społecznego, brak moralnego punktu oparcia, są to bowiem „gałęzie od pnia oderwane“.

Jak to już na początku wspomniałem, dawne kierownicze sfery, które odgrywały w Warszawie pewną rolę, utraciły w zupełności swój autorytet. Dmowski złożył w ręce trójosobowego Koła Polskiego losy polityki moskalofilskiej i wyjechał za granicę z poleceniami p. Sazonowa. Kołu Polskiemu w Petersburgu robi się już publiczny zarzut, że jest ekspozyturą ministerstwa spraw wewnętrznych. Jest to zarzut, jak dla Polaków bardzo poważny, lecz dotąd nie czyniono nawet prób odparcia go. Emigracyjni członkowie Centr. Komitetu Obywatelskiego, Komitetu Narodowego, wszystko to są wodze bez podwładnych, wobec tego bez wszelkiego znaczenia. Mają oni jedynie znaczenie materyalne, jako osoby dysponujące pieniądzmi Komitetu Tatjany i innymi funduszami. Ale to tylko tyle.

Polacy w Rosyi zrzekli się raz na zawsze pretensyi do reprezentowania Polski na zewnątrz i z zapartym oddechem nadstawiają ucha w kierunku zachodu. Wszelkie polityczne i kulturalne ustępstwa czynione przez okupacyjne rządy państw centralnych notuje się z wielkiem zadowoleniem, wzmacnia to bowiem pozycyę Polaków wobec Rosyi. Godny uwagi jest również fakt, że regestracyę dodatnich faktów politycznych Austryi i Niemiec w Polsce prowadzą t. zw. „porażeńcy“ t. j. politycy rosyjscy, którzy pragną porażki Rosyi, jako jedynego lekarstwa, mogącego uratować Rosyę od zagłady. Krótki szkic ten niechaj zakończy łapidarne powiedzenie jednego z wysokich dygnitarzy rosyjskich, pochodzącego ze sfer bardzo miarodajnych, p. Petrowo-Sołowjowo, skierowane do Perowskiego: „**Jeżeli zwyciężą państwa centralne, Polacy mogą dostać wszystko, jeżeli zwyciężymy my, Rosyanie, nie dostaną nic.**“

(„Wiadomości polskie“ № 79)

W. K.

Iwan Franko.

W „Czasie“ znajdujemy sylwetę zmarłego w ostatnich dniach ś. p. Iwana Franki, syna bratniego narodu ukraińskiego, którą w całości powtarzamy:

„Anioł śmierci zleciał na ukraińską ziemię, aby zamknąć oczy na wieczny sen największemu z współczesnych synów Ukrainy“. Tak donosi o śmierci Franki „Diło“, którego współpracownikiem był jakiś czas zmarły pisarz, chociaż z kierunkiem politycznym tego dziennika nigdy zupełnie się nie godził. I rzeczywiście, wybitne stanowisko, jakie zajął Franko w ruskiem piśmiennictwie i jego rozległa, choć nie zawsze szczęśliwa działalność społeczna, dają mu prawo do trwałej wdzięczności rodaków. Słusznie podnosi „Diło“ wszechstronność jego pracy: „Poeta, autor opowiadań i powieści, pisarz dla dzieci i młodzieży, krytyk i historyk literatury, filolog, ekonomista i publicysta, popularyzator, działacz polityczny, popularny agitator, redaktor całego szeregu poszczególnych wydawnictw, tłumacz i informator obcej prasy“ — na każdem polu zaznaczył się zmarły jako niestrudzony i utalentowany pracownik. Dla literatur tak świeżych i dopiero rozpoczynających swój rozwój, jak ruska, umysły tak wszechstronne jak Franko przedstawiają wartość bezcenną, gdyż wnoszą do niej cały ogrom pierwiastków kulturalnych.

Franko wyszedł z ludu, był synem kowala, a wpływy pierwszej młodości odbiły się zwłaszcza w jego społeczno-politycznej pracy. Urodzony w r. 1856 w Nahujowie, pow. drohobyckim—ukończył w r. 1875 gimnazyum w Drohobyczu, poczem wstąpił na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego, nie prędko go jednak skończył. Już na ławach szkolnych wytworzył sobie prawdopodobnie pod wpływem pism Dragomanowa bardzo radykalny pogląd na stosunki społeczne. We Lwowie poznał się i zaprzyjaźnił z głośnym swojego czasu agitatorem Michałem Pawlikiem, który go wciągnął do jakiegoś tajnego stowarzyszenia; w roku 1877 uwięziono obu i Franko został skazany na sześciotygodniowy areszt. — Wpłynęło to ujemnie na całą jego karyerę; nawet ruskie stowarzyszenia „Besida“ i „Proświta“ usunęły go z listy członków. W rok był ponownie aresztowany i po trzymiesięcznem więzieniu śledczem odstawiony przez policyę do miejsca urodzenia. Trzecie aresztowanie w 1889 r. skończyło się uniewinnieniem. Były to czasy, kiedy władze polityczne w całej Austryi nie bardzo jeszcze oryentowały się w polityczno-społecznych prądach, nurtujących Europą i sądziły, że przez zwykłą represyę zahamują socyalistyczną agitacyę. Franko jako jeden z pierwszych szermierzy tego ruchu pokutował właściwie za swoich następców. Zresztą jego opinie i ideały można należycie ocenić jedynie na tle współczesnych wewnętrznych ruskich sporów, w których brał żywy udział.

Wszystkie te przejścia nie powstrzymały rozwoju jego literackiego talentu. Już w roku 1880 wyszły jego powieści „Na dnie“ i „Boa constrictor“, które wzbudziły znaczne zainteresowanie. W roku 1883 jeszcze za życia Włodzimierza Barwińskiego pracował jakiś czas w „Dile“. We wspomnieniach swoich z tego okresu pisze: „Na moje artykuły w „Dile“ o sprawach krajowych zaczęli zwracać uwagę i posłowie i krakowscy stańczycy“. Po śmierci Barwińskiego rozszedł się z dziennikiem, który nie dogadzał jego ideologii. Natomiast w roku 1887 wstąpił do redakcyi „Kuryera lwowskiego“ za czasów Rewakowicza i pozostał w tem piśmie przez 10 lat, co mu nacyonaliści ruscy bardzo za złe mieli, a nawet próbowali go bojkotować.

Pamiętać zaś trzeba, że Franko odebrał czysto polskie szkolne wychowa-

nie i władał równie dobrze językiem ruskim, jak polskim, który był poniekąd drugą jego mową ojczystą. Nie wiele brakowało, żeby się wogóle do polskiego piśmiennictwa nie przeniósł. Rozgoryczyła go sprawa katedry literatury ruskiej, opróżnionej przez śmierć Ogonowskiego, człowieka pracowitego, ale małego talentu. Katedry nie otrzymał z powodu swych politycznych przekonań, a winę tego rozczarowania przypisywał zupełnie niesłusznie polskiemu społeczeństwu. Wtedy to napisał w „Zeit" artykuł p. t. „Poeta zdrady", który był literackiem i etycznem wykolejeniem.

Redagował jeszcze dwumiesięcznik literacki „Życie i słowo", „Zapiski naukowe Tow. Szewczenki", „Literaturno-naukowy wiestnik" i kilka innych ludowych agitacyjnych wydawnictw, które jednak nie długo trwały. W r. 1900 założył z kilku przyjaciółmi ruskie radykalne stronnictwo, które z początku walczyło z nacyonalistami; później i Franko uległ szowinistycznym wływom.

W roku 1908 ciężka choroba nerwowa odjęła mu możność literackiej pracy.

Odtąd wegetował już tylko. W roku 1914 miano obchodzić jubileusz jego 40-letniej działalności, ale wypadki wojenne stanęły obchodowi na przeszkodzie. Projektowana na jego cześć książka zbiorowa pojawiła się dopiero teraz i zawiera między innymi polskie artykuły prof. Brucknera i prof. Baudouin de Courtenay.

Radykalizm społeczno-religijny, któremu hołdował Franko, nie przyniósł pożytku jego rodakom, a krępował nieraz talent, psując artystyczną treść jego utworów tendencyjnymi nastrojami. W każdym razie jako poeta, powieściopisarz i krytyk literacki, jest Franko zjawiskiem niepowszedniem, a w ruskiem piśmiennictwie zajmuje stanowisko przodujące. Miał życie ciężkie i pełne mozołu, a wdzięczność i uznanie rodaków zdobył bardzo późno. Tem więsza i cenniejsza jego zasługa. b.

Z poezyi IWANA FRANKI

Z „więziennych sonetów".

SONET XIV.

Dziś, kiedy wciąż daremnie, jak ryba w zdradnej sieci,
Mój wolny duch się miota w zamroczach korytarzy,
Gdy czuję, że mi duszę śmiertelne zimno warzy,
A ogrzać mię, pocieszyć, wieść żadna nie przyleci —
Jedynie twoja gwiazda w te czarne dni mi świeci,
O pieśni, gminna pieśni! Mój lud się wszystek skarży
W tobie, pocieszycielko! Ty zlewasz ból mój wraży
Z narodu mego bólem w ból wspólny, lżejszy — trzeci...
O wy, w kryształy słów i dum zaklęte jęki!
O łzy, na zniczach krzywdy w klejnoty przetopione!
Tęsknoty i westchnienia, w ligawki wlane dźwięki!
Nie porzucajcie mnie, niech płynie z was otucha —
Nie dajcie, by bezmyślność z przemocą w czasy one
Zmąciły we mnie serce i głębie mego ducha!

Echa Zagłębia.

O potrzebie fachowego wykształcenia dla nauczycielek i nauczycieli początkowych.

W czasach, gdy hasło szerzenia oświaty wysuwa się jako jeden z najważniejszych czynników w wewnętrznej odbudowie narodu, kiedy zewsząd spotykamy się z wytężonemi usiłowaniami objęcia prac szkolnych w jedną całość, narzuca się sama przez się kwestya dziś bardzo paląca, stojąca w ścisłym związku z nauczaniem w szkołach początkowych: kwestya fachowego wykształcenia nauczycielek i nauczycieli.

Pod tym względem mocno zakorzenione jest w naszem społeczeństwie tak błędne przekonanie, że do nauki początkowej bynajmniej nie potrzeba fachowego wykształcenia, raczej wystarczy umieć pisać, czytać i rachować, by móc uczyć w szkołach początkowych.

To, co dziecko już w szkole średniej, nawet w razie złej nauki, potrafi nadrobić dzięki większemu rozwojowi umysłowemu, stojącemu naogół w prostym stosunku do ilości lat nauki, kiedy to samo dziecko z biegiem czasu stwarza sobie, powiedzmy, własne metody uczenia się, na to nie może się zdobyć zaczynające się uczyć, które całkowicie zależne jest od kierowniczki lub kierownika.

Jeśli inteligencya dziecka, wyniesiona już na pewien poziom, samodzielnie zaczyna pracować, to należy pamiętać, że taż sama w zarodku wymaga wiele umiejętnej pracy: długiego pielęgnowania, żeby ją do samodzielności zaprawić.

Jeśli, w związku z tem, co powyżej po krótce wspomniane, zdamy sobie sprawę, komu się dziś częstokroć powierza naukę i wychowanie dzieci polskich, i jeśli się nawet dotychczas znajdzie na to usprawiedliwienie, to w chwili tak przełomowej dla narodu, należy pomyśleć poważnie o wychowaniu przyszłych obywateli kraju na pewnych ludzi, a nie na kaleki, któreby już od dzieciństwa wskutek złego kierownictwa chorowały umysłowo.

Jako zakończenie powyższych wywodów wobec niezmiernie szczupłej liczby sił nauczycielskich z radością podaję fakt, że we wrześniu 1915 roku powstało seminaryum dla nauczycielek szkół początkowych, założone w Dąbrowie.

Należy podkreślić, że szkoła ta, której kierowniczki starają się ją z każdym rokiem ulepszyć i uzupełnić, stoi już dziś na wysokości zadania.

Program kursów rozdzielony na trzy lata.

Dotąd otwarto dwa kursy. Na 1-ym i 2-im wykładne są następujące przedmioty: religia, język polski i literatura, historya Polski i powszechna, geografia, Polski i powszechna, algiebra, geometrya, język niemiecki, rysunki, slöjd, śpiew i muzyka.

Na 1-ym kursie obok tych przedmiotów wykładano jeszcze arytmetykę, anatomię i fizyologię człowieka wraz z hygieną i botaniką, a na drugim wykładane będą: zoologia wraz z metodyką pogadanek z przyrody żywej, fizyka łącznie z metodyką pogadanek z przyrody martwej, logika i psychologia.

W ciągu roku drugiego i trzeciego zwróconą będzie uwaga na praktyczne ćwiczenia w nauczaniu, z których wychowanki seminaryum będą odbywały próby w niższych klasach szkoły 8-klasowej.

Przypuszczam, że trud podjęty przez panią Zawidzką tak na czasie spotka się z ogólnem zainteresowaniem i poparciem, przyszłe zaś władze szkolne krajowe uznają egzamin po ukończeniu seminaryum za państwowy.

Dąbrowa, 3 czerwca 1916.

Z. St-ska.

KRONIKA.

Departament opieki N. K. N. Dnia 2 czerwca otworzył swe biura przy ul. Batorego l. 20 świeżo powstały przy N. K. N. „Departament opieki", którego zadaniem będzie skoordynowanie i rozszerzenie dotychczasowej akcyi pomocy superarbitrowanym legionistom oraz rodzinom legionistów poległych, rannych lub pełniących służbę. Departament opieki N. K. N. według programu swych prac dzielić się będzie na: 1) oddział ewidencyjny (ewidencya superarbitrowanych, ewidencya poległych, informacye); 2) biuro pośrednictwa pracy; 3) sekcya burs, schronisk i gospód; 4) kasę zapomogową i pożyczkową; 5) oddział kursów naukowych i zapomogowych; 6) oddział świadczeń w naturze (magazyn ubrań i t. p.) i 7) sekcyę przedsiębiorstw dochodowych. Adres dla pism i przesyłek: Departament opieki N. K. N., Kraków, ul. Batorego 20.

60 rocznica urodzin arcyks. Fryderyka. „Wiener Abendpost" poświęca artykuł wstępny arcyksięciu marszałkowi polnemu Fryderykowi, który dziś obchodzi 60 rocznicę urodzin. Wspomina o jego zasługach podczas pokoju i działalności jako naczelnego wodza, na którego skierowane są oczy całej monarchi.

Bohaterski oficer austryacki. Wiedeń 5 czerwca (T.B.K.). Z kwatery wojennej donoszą:

Porucznik Albin Mlaker z batalionu saperów № 14, który, jak wiadomo, ze swoją patrolą w ogniu naszej ciężkiej bateryi 30·5 cm moździerzy i w ogniu szrapneli nieprzyjacielskich obsadził zupełnie nienaruszony fort Barcarola (Casa Ratti) i nie dopuścił do wysadzenia go przez pozostałą załogę włoską, wykonał 15 maja jeszcze jeden godny uwagi czyn bohaterski, gdy pod Monte Secondo Posto, na północ od Monte Coston, w ciągu 10 minutowej pauzy naszej artyleryi wyruszył z własnych rowów i wysadził w powietrze przy pomocy swoich saperów oddalone o 300—400 mt przeszkody nieprzyjacielskie.

Porucznik Mlaker za te czyny awansował poza turą na nadporucznika i został odznaczony krzyżem rycerskim orderu Leopolda.

Wiadomości od Polaków z Rosyi. Zofia Sielecka z Moskwy, Gazetny zaułek 10, prosi bardzo o wiadomość z Sosnowca siostrę swą Annę Nawrot i córkę Michalinę Sielecką, czy zdrowi i czy pieniądze odebrali.

Józef Grodzicki i Ludwik Golczewski zawiadamiają żony w Radomiu, Lubelska 47, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie, Twerska 19 m. 172.

Antoni Przezdziecki zawiadamia rodziny w Sowinie pod Parczewem, gub. lubelskiej, żonę Florentynę Przezdziecką z dziećmi i ojcem Michałem, że żyje. Siostrzenice na starem miejscu, a o bracie nic nie wie. Moskwa, Dziewicze pole, Sowiński zauł. 9, Szpital ks. Golicyna.

Wincentostwo Grzelińscy z Antosiem zawiadamiają rodziny w Królestwie, że mieszkają w Moskwie, Troicka 15 m. 8.

Wyroki sądow polowych. Na mocy wyroku sądu polowego przy niemieckim urzędzie gubernialnym warszawskim z dnia 22 i 29 z. m. zostali skazani na śmierć rosyjscy poddani: Konstanty Sucharski, cieśla z Powązek i Antoni Pietrzak, stolarz z Warszawy, za posiadanie broni i używanie jej przy napadach bandyckich. Ogrodnik Heliodor Szyszko z Warszawy skazany został na śmierć za szpiegostwo przeciw armii niemieckiej. Wszystkich trzech rozstrzelano w dniu 30-go maja o godzinie 8-ej rano.

W Częstochowie rozstrzelano z wyroku sądu polowego Alberta Stala za udział w napadzie zbrojnym.

W Łodzi rozstrzelano dnia 27 maja Jana Kiełkiewicza za rabunek połączony z zamachem morderczym.

Odezwa francuska w sprawie polskiej. Pisma zagraniczne ogłaszają odezwę wybitnych przedstawicieli społeczeństwa francuskiego do narodu polskiego. Z tekstu jej wynika, że we Francyi powstała liga dla odbudowy Polski, której zadaniem jest popieranie słusznych żądań polskich. W dalszym ciągu odezwa wyraża współczucie i podziw Polakom, którzy przez cały ciąg swoich dziejów zachowali niewzruszoną wierność dla swoich ideałów, a obecnie z bohaterstwem znoszą nowe nieszczęście.

Pod odezwą podpisani są w imieniu komitetu nowoutworzonej ligi: Karol Richet, członek paryskiej akademii nauk, z akademii francuskiej: Emil Faguet, Brieux i Henri de. Regnier, profesorowie Sorbony: Karol Gide i Gabryel Seailles, senator Louis Martin, poseł Renaudel i G. Bienaime. Odezwa nie ma charakteru urzędowego i dlatego jest nieobowiązująca. Postawę zaś rządu francuskiego w sprawie polskiej charakteryzuje zależność od Rosyi. Ponieważ rząd rosyjski poza platoniczne przyrzeczenie autonomii nie wyszedł i żadnego faktycznego kroku w tej sprawie nie uczynił, przeto i Francya zachowuje się biernie.

Dyrekcya Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie ogłsaza: Wzniesiony przed 15 laty ofiarnością społeczeństwa Dom polski w Morawskiej Ostrawie, znajduje się obecnie wskutek wojny w sytuacyi bardzo groźnej, która skończyć się musi katastrofą, jeżeli społeczeństwo polskie nie pospieszy co rychlej z nadzwyczajną doraźną pomocą.

Za rok 1914 nie wypłacono już Domowi corocznych subwencyi, ofiarność publiczna zupełnie zamarła, bo Galicyę zalał nieprzyjaciel, a miejscowa ludność ostrawska bądź zapełniała szeregi walczących, bądź własnej biedzie podołać nie może. Dom polski, pozostawiony własnemu losowi, nie mógł w żaden sposób zaspokoić bieżących i zaległych rat bankowych, odsetek i podatków. — Z końcem roku 1914 niedobór kasowy wynosił 12,090 kor. 19 hal, a przy końcu 1915 roku wzrósł już do kwoty 16.852 kor. 17 hal. Władze wyznaczyły dla Domu sądowego administratora; o ile jednak rosnące z dnia na dzień niebezpieczeństwo nie zostanie zażegnane przez spłatę zaległości, Dom polski w Morawskiej Ostrawie będzie wystawiony na przymusowa sprzedaż i niezawodnie stracony! To też teraz, kiedy Domowi polskiemu w Morawskiej Ostrawie grozi ruina, wołamy do społeczeństwa o ratunek — póki czas! Wszelkie — chociażby drobne datki przesyłać należy do dyrekcyi Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie, na ręce dyr. Józefa Woynarowskiego.

Głosy pokojowe. Według otrzymanych informacyi koła rządowe w Hadze widoki pokojowe oceniają bardzo optymistycznie. Ewentualność wystąpienia prezydenta Wilsona w sprawie pokojowej traktują tu całkiem poważnie. „Neue Zürcher Nachrichten" sądzą, że potencyą pośredniczącą nie będzie Wilson, lecz papież Benedykt, że papież odegra przy zawieraniu pokoju wybitną rolę.

Bandyci na Riwierze. Policya marsylska uwięziła bandę włamywaczy, złożoną z 23 głów, do której należało między innymi kilku studentów, nauczycieli i księgarzy. Bandyci ci obrabowali niezamieszkałe wille, jak: Gordon-Bennett w Beaulieu i zamek Barba w Nizzy.

Rosyjskie: „pieniądze albo zegarek". Genewa. Według informacyi tutejszych, pochodzących, jak zapewniają, z najwiarogodniejszego źródła, podczas ostatnich obrad przedstawiciel koalicyi w sprawach gospodarczych, min. skarbu Bark w rozmowie poufnej z dwoma delegatami innych państw miał uczynić następującą uwagę:

„Oczywiście, że nie zawrzemy odrębnego pokoju; pewnego jednak dnia i bez zawarcia pokoju zdarzyć się może, iż nie będziemy w stanie prowadzić wojny w stylu dotychczasowym. Bez pieniędzy nie można także milionowemi armiami wielkich bitw wygrywać".

Oświadczenie to wywarło wśród delegatów przygnębiające wrażenie. Nowe rokowania w sprawie angielskiej pomocy finansowej dla Rosyi zostały wkrótce po konferencyi paryskiej wdrożone.

Rosya a Rumunia. Donoszą z Bukaresztu: Poseł rosyjski wręczył prezyd. ministrów nową notę, w której domaga się, by Rumunia jasno i definitywnie określiła swe stanowisko wobec państw centralnych.

Bankructwo Syberyi. Na kongresie w Irkucku przedstawiciele tego okręgu zawiadomili, że Syberya stoi przed zupełnem wygłodzeniem. Ponadto miasta są zadłużone po granice bankructwa.

Dyktatura żywnościowa we Włoszech. „Temps" informują, że rząd włoski nosi się z planem stworzenia specyalnego ministeryum dla spraw wyżywienia, które ma być podobno oddane przywódcy socyalistów Bissolatiemu. Wstąpienie tegoż do gabinetu nastąpi nie dla politycznych względów, lecz z powodu konieczności technicznych oddawna już przez rząd rozważanych.

Eksplozya w amunicyjnej w fabryce włoskiej. W fabryce prochu pod Forte dei Marmi w pobliżu Pizy nastąpiła eksplozya, która zniszczyla 9 warsztatów czarnego prochu a 15 amunicyjnych ciężko uszkodziła. 9 osób zginęło, 50 rannych. Policya aresztowała wiele podejrzanych o zamach osób.

O bitwie morskiej. „Allgemen Handelsblad" pisze o ostatniej bitwie morskiej, że Niemcy osiągnęli niewątpliwie poważny sukces, który mieć będzie duże znaczenie wespół z powodzeniami austro-węgierskiemi we Włoszech.

Z giełdy. Berlin 2 czerwca.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York	$5_{,175}$	$5_{,185}$
Holandya	$223^{1}/_{4}$	224
Dania, Szwecya,	$161^{1}/_{4}$	$161^{3}/_{4}$
Norwegia	$161^{1}/_{2}$	162
Szwajcarya	102_{87}	103_{12}
Wiedeń-Budapeszt	69_{75}	69_{85}
Rumunia	$86^{1}/_{4}$	$86^{3}/_{4}$
Bułgarya	$78^{1}/_{4}$	$79^{1}/_{4}$

Z Dąbrowy.

Niedzielny koncert Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego na dochód kwesty majowej odbył się przy sali przepełnionej. Publiczność Zagłębia, a zwłaszcza część jej oddana sprawie Legionów pospieszyła tłumnie, ażeby zadokumentować swój szczerze życzliwy stosunek do sprawy „ratowania dzieci". Pod względem artystycznym koncert wypadł znakomicie. Scena była estetycznie przybrana kwiatami i zielenią. Artystki zjawiały się wśród zieleni i kwiatów, by publiczności spragnionej wrażeń dać parę godzin wzniosłej zabawy. Młodziutka pianistka, panna Janina Nowakówna, przedstawiła się nam w zaraniu swej karyery artystycznej, jako rzetelny talent. Uderzała w jej grze szczerość, entuzyastyczne oddanie się muzyce i

nadzwyczajna biegłość techniczna. Niby dotknięcia pawich piór młodziutkie jej rączki wydobywały z fortepianu dźwięki słodkie i pieściwe, albo huczne, skoczne, junackie. Śpiew p. Heleny Łowczyńskiej pozwolił nam poznać wyszkoloną śpiewaczkę o subtelnem wyczuciu wszelkich form wokalnych. Zarówno arye operowe jak i piosenki, płynęły doskonale opanowane od zielonej sceny. Opanowanie środków technicznych i nadzwyczajnie miły ton głosu składały się na umiejętną i wysoce artystyczną interpretacyę pieśni Karłowicza i Galla. Dawno już nie słyszeliśmy tak oryginalnego i głębokiego ujęcia niezmiernie trudnej pieśni Karłowicza „Pod Jaworem“, jak tym razem. To też, gdy szczodra artystka, zaśpiewała nam na bis kilka pieśni legionowych rozentuzyazmowana publiczność obrzuciła śpiewaczkę kwiatami.

Warto zaznaczyć, iż polskie artystki coraz częściej zaczynają rozumieć poezyę, żywą tkwiącą w pieśniach i utworach legionowych. Wypadałoby sobie życzyć, ażeby jak najczęściej swój repertoar zaopatrywały w te żywe kwiaty, wyrastające na niwie heroicznych łamań się polskiego ducha. P. Wanda Drozdowska delamowała Słowackiego i Wyspiańskiego. Niesłychanie trudne wiersze poematu „Poeta i Natchnienie“ umiała artystka odtworzyć w całym blasku tropikalnego bogactwa języka, nie zapominając o uwydatnieniu treści, oblanej przedziwnem światłem najdoskonalszych natchnień wieszcza.

Sztuka złączyła się tu ze szczerem wczuciem się w rzecz samą, lecz na wyżyny poezyi żywej uniosła nas artystka w odtworzeniu wizyi Maryi z „Warszawianki“. Tragiczny patos, przepojony radością tajemniczą dobrowolnej ofiary, nasycony czysto ludzką boleścią straty ukochanego, widzenie krwawych pól walki w błysku fatalnego końca i odczucie tej fatalności jako wielkość, sławę i zbawienie w perspektywie dziejów — ten arcytrudny epizod poezyi ponurej a jednak promiennej udało się oddać deklamatorce, dzięki gorącej pracy nad wniknięciem w najgłębsze odruchy potężnej natury naszego irredentystycznego poety.

Z Niwki.

Wykład o Juliuszu Słowackim, urządzony staraniem Ligi kobiet, odbył się tutaj w niedzielę dnia 4 b. m. Prelegent red. Dr. M. Janik scharakteryzował ideologię czynu u Słowackiego i nawiązał do chwili obecnej, w szczególności do Legionów, które są jakoby wykonawcami wielkich natchnień Słowackiego. Wykładu wysłuchano z uwagą. „Sfery“ były nieobecne.

Z Sosnowca.

Wychowawcy robotnika. W jednej z fabryk Zagłębia na Dębowej Górze inżynier, rozmawiający z robotnikiem Polakiem, otrzymywał na zapytania krótką jedną odpowiedź — toczno tak's. Znać dobrą była szkoła wojskowego w Rosyi wychowania, wdrażającego do karności i posłuchu, snać też sprężystym i energicznym był zarząd fabryczny, wywołujący w robotniku postawę wojskową i dobitne twierdzenie żołnierskie z tych niedawnych czasów.

W wojsku karność jest niezbędną, nawyknienia tam nabyte towarzyszą często do grobu. Świadczy to dobrze o wojsku, niekoniecznie dobrze o odporności żołnierza Polaka. W fabryce ład i posłuch podobnym jest do wojskowego, ale nie jest dobrą zapewne tożsamość psychologii służbowej. Poczucie zależności od władz polskich sprawiaćby powinno w robotniku zmianę w formie zachowania się; jeśli tak nie jest, są niezawodnie różne tego przyczyny. O jednej z nich słów kilka.

W fabryce, o której mowa, troska przełożonych o robotnika obejmuje wiele zadań. Naturalnie dbałość o jego wyszkolenie i kwalifikacye, baczność na jego solidność i pracowitość dużą odgrywają rolę, gdyż rzeczy te są miarą zasług i wynagrodzenia. Równolegle jednak z tem zabiegi przełożonych zmierzają ku wychowaniu robotnika w duchu obywatelskim. Metoda wychowawcza polega na zapowiedzi przy przyjmowaniu do fabryki:—myśleć należy w ten i ten sposób, inaczej precz z fabryki. Metoda to powszechna, nic dziwnego, że stosowane i u nas.

W fabryce niemieckiej robotnik polski myśleć ma i pracować społecznie w duchu niemieckim, głosować np. musi na kandydatów niemieckich; w fabryce czeskiej—przestrzegać musi tendencyi czeskich, w węgierskiej węgierskich i t. d. Taka to dola polska. Można temu zaradzić i niejednokrotnie rada się znajdzie. Otóż w interesującej nas fabryce, wzorem przyjętej w Zagłębiu metody, warunkiem tolerowania robotnika w pracy jest niemieszanie się jego do spraw obywatelskich polskich. Trzeba wykonywać przepisaną robotę i o niczem innem nie myśleć, nie oddziaływać broń Boże w duchu polskim, nie budzić w otoczeniu świadomości narodowej, nie zachęcać do poznawania zadań narodu w chwili obecnej, stać od wszystkiego na uboczu, przepłukać zakurzone gardło przepalanką i być karnym w duchu —toczno tak's.

Zdawałoby się, że metoda taka w żadnym razie nie jest wskazaną, że nakaz i terror nie mogą być środkami wychowawczymi, że stosowanie ich dla odwrócenia uwagi polskich robotników od zagadnień życia polskiego jest czynem zbrodniczym, ale taki sąd najwidoczniej jest dla przełożonych pewnej kategoryi całkiem niedostępny. Kogo winić? Prawdopodobnie znowu „dobrych“ wychowawców.

Fakty usuwania jednostek z posad za przekonania polityczne, ponawiające się względem innych groźby podobnych konsekwencyi, idą w parze z powyżej scharakteryzowaną metodą. k.

Z Łodzi.

Polskie kursy językowe dla żydowskich nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół elementarnych mają frekwencyę około 80 osób.

Z Puław.

Polska Akademia Rolnicza. Rząd austryacko-węgierski postanowił reaktywować instytut w Puławach jako Akademię rolniczą z polskim językiem wykładowym. Do zorganizowania nowego zakładu naukowego i opracowania dla niego planu nauk powołany został d-r Stefan Surzycki, prof. studyum rolniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Prof. Surzycki udaje się w tym celu do Lublina i Puław jako delegat austryackiego ministerstwa oświaty. Akademia w Puławach podejmie wykłady już w październiku r. b.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 5 czerwca.

(mj.) Klęska floty angielskiej występuje w coraz większych rozmiarach. Według dotychczasowych obliczeń Anglicy stracili co najmniej 133,000 ton, jeżeli doliczyć stracony krążownik opancerzony „Euryalus“, do którego straty admiralicya angielska do tej pory się nie przyznała, Niemcy zaś okrągło 23,000 ton. Innemi słowy: straty angielskie są o 6 razy większe od niemieckich. Dla samolubnie dumnego Albionu jest to cios nielada, którego nawet do pewnego stopnia nie usiłują ukrywać dzienniki angielskie, lubo usiłują się pocieszać, że flota angielska jeszcze dzisiaj w stosunku do Niemiec znajduje się jak 2 : 1, co wszakże — według wszelkiego prawdopodobieństwa — nie odpowiada już ścisłości.

Na lądzie powodzi się czwóraliansowi pod psem. Pod Verdun Niemcy łamią krok za krokiem linie francuskie, a choć Verdun nie jest jeszcze wzięty, bitwa sama na tym terenie jest już dla Francuzów przegrana. Jeżeli w dodatku Verdun padnie, nie będzie to już dla Francuzów klęska, ale katastrofa, poniesiona ewentualnie bezcelowo, w usługach dla caratu, z ciężką krzywdą dla mającego tak piękne tradycye narodu francuskiego.

Na froncie włoskim ofenzywa austro-węgierska robi dalsze postępy. Według wczorajszego biuletynu w jednym z ostatnich dni walki 5,600 Włochów i 17 ich armat dostało się w ręce zwycięskiej armii austro-węgierskiej. Dzisiaj nie można przewidzieć, czy ofenzywa ta dojdzie do Vicenzy i stanie się dla Włochów katastrofą, ale to pewna, że odzyskanie tego, co już Włosi stracili, stanie się dla nich niepodobieństwem.

Moskale — prawdopodobnie dla odciążenia frontu włoskiego i francuskiego—zdają się zaczynać ofenzywę na wielką skalę. Armaty ich grają bez przerwy na froncie galicyjsko-wołyńskim. Czy to szczodre wypukiwanie artyleryi jest już zasługą w. ks. Mikołaja Mikołajewicza? Byłby to omen dla Moskali nieszczególny. Moskale chcą także sterroryzować Rumunię i przez osobę nadzwyczajnego posła w. ks. Michała żądają podobno od niej wyraźnego oświadczenia, czy przyłączy się do koalicyi, czy nie. Odpowiedź odmowną mają uważać za „casus belli“. A więc gotowe niespodzianki.

Jen. Sarrail, który mianował się dyktatorem całego terytorium greckiego, zajętego przez wojska franko-angielskie, zdaje się także rozpoczynać ofenzywę. Bułgarzy i Niemcy będą mieli wdzięczne zadanie, które —według wszelkich ludzkich rachub — musi zakończyć się klęską koalicyi!

Dla nas Polaków szczególnie ciekawą jest wiadomość wczorajsza o barbarzyństwie Anglii, która nie chce dopuścić żywności do Polski. Jak jednak nazwać gazety poznańskie i biuro WAT, które ośmielały się pisać niedawno coś wręcz odmiennego. Już wtedy wyraziliśmy wątpliwość w te ich entententowe doniesienia—i mieliśmy zupełną słuszność. Pojąć wszakże nie można, dlaczego Polacy „neutralni“ z całą świadomością okłamują siebie i naród i szkodzą narodowi politycznie w sposób niezmiernie niebezpieczny.

Telegramy „Gazety Polskiej.“

Dalsze straty angielskie.

BERLIN 5 czerwca (T.B.K.) Urzędowo: Dnia 3 czerwca jedna z naszych łodzi dodwodnych **zniszczyła przed Humber nowoczesny wielki kontrtorpedowiec angielski.**

Według relacyi jednego z ocalonych przez nas marynarzy zatopionego torpedowca angielskiego „Tipperary“ siły nasze morskie w bitwie morskiej pod Skagerrak spowodowały **pożar na opancerzonym krążowniku angielskim „Euryalus“, który też całkowicie spłonął.**

Biuletyn rosyjski.

PETERSBURG 2 czerwca. Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała przyczółek mostowy Uexkull. W nocy o g. 3-ej Niemcy rozpoczęli nagle ogień karabinowy i działowy na pozycye nasze w odcinku na południe od dworca Neuselburg na zachód od Jakobstadtu. Pod ochroną swego ognia piechota nieprzyjacielska trzykrotnie wychylała się z rowów i za każdym razem zmuszona się była cofnąć. O g. 7-ej rano kanonada osłabła. Przed dworcem Nizgal na północ od Dynaburga kozacy dokonali śmiałego wywiadu na lewym brzegu Dźwiny. Artylerya nieprzyjacielska podtrzymywała równomierny ogień na pozycye nasze w odcinku pod Dynaburgiem. W nocy na 1 czerwca nieprzyjaciel po krótkim ale gwałtownym ogniu artyleryjskim na południe od Smorgoń zaatakował wieś Suchów, został jednak odparty. Lotnik nieprzyjacielski rzucił 5 bomb na dworzec Bogdanów, 10 kil. na północny wschód od Wilejki.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 2 czerwca, 11 wieczorem. Na lewym brzegu Mozy gwałtowny ogień działowy w odcinku między wzgórzem 304, Mort Homme i Mozą. Na prawym brzegu Niemcy prowadzili przez cały dzień silną ofensywę przeciw pozycyom naszym między stawem pod Vaux i wsią Damloup. Zwarte kolumny szły w tej okolicy do ataku jedna za drugą. Wspaniały odpór wojsk naszych pozyskał wyższość nad usiłowaniami wroga. Na zachód od fortu Vaux odpowiadaliśmy kontratakami na ataki nieprzyjaciela i przeszkodziliśmy wszelkim postępom nieprzyjaciela, usiłującego za wszelka cenę zająć fort Vaux. Walka doszła do niesłychanej zaciętości. Szturmujące kolumny były niszczone przez nasz ogień, ponosząc nadzwyczajnej wielkie straty. Oddziały nieprzyjacielskie, spieszące na pomoc zatrzymanym batalionom, dostały się pod ogień naszych ciężkich bateryi i musiały cofnąć się ku Dieppe. W odcinku Damloup nieprzyjaciel zdołał wtargnąć do wsi, której znaczną część posiadają nasze wojska. Na reszcie frontu na prawym brzegu Mozy toczy się dalej gwałtowna walka artyleryjska.

Biuletyn włoski.

RZYM 1 czerwca. W dolinie Lagarina pojedynek działowy. Po południu nieprzyjaciel próbował niespodzianego ataku na przełęcz Buole, ale został odparty bagnetami. W odcinku Pasubio intensywna kanonada i ponawiane ataki na Forni Alti, za każdym razem odpierane przez alpinów. W odcinku między Posina i Astico gwałtowna kanonada. Po południu nieprzyjacielska kolumna zająwszy Posinę, ruszyła w kierunku na Monte Spin, ale powstrzymana była na północnem zboczu góry. Druga kolumna, która posuwała się ku S. Ubaldo na południowy wschód od Arsiero, została pobita i odpartą za Posinę. Na płaskowzgórzu Sette Communi silny nacisk nieprzyjaciela na nasze pozycye skrzydłowe przy Monte Cengio i przy dolinie Campo Mulo.

W dolinie Sugana sytuacya niezmieniona. Na froncie Soczy śmiałe ataki drobnych naszych oddziałów, z których jeden odebrał nieprzyjacielowi miotacza bomb. Z 30 na 31 maja lotnicy nasi rzucili około 100 bomb na składy nieprzyjaciela w dolinie d'Assa z widocznie pomyślnym skutkiem i cało wrócili nazad.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. ulica 3 Maja L 4.